

Architektura jako powolność

Myśli wstępnie uporządkowane

J. KRZYSZTOF LENARTOWICZ

*Wyścig trwa. Wszyscy pędzą – obok siebie, wprost na siebie, wbrew sobie.
Ścigają się kontynenty, państwa, pędzą jak szaleni ludzie. Zdażyć na czas, zgarnąć całą pulę.
Zbudować jeszcze jeden dom, kupić jeszcze szybsze auto. Po drodze podeptać innych.
Z pełnym wyrachowaniem lub tylko w wyniku nieznośnej kompromisów galopady.
Taki budujemy świat. (...) Boże, pozwól żyć wolniej.*

Tomasz Domalewski (2005)

*Człowiek pochylony nad motocyklem może skupić się jedynie na danej sekundzie swego lotu;
chwytą się cząstki czasu odciętej i od przeszłości, i od przyszłości; jest wyrwany z ciągłości czasu;
jest poza czasem; mówiąc inaczej, jest w stanie ekstazy; w stanie tym nie wie, ile ma lat,
nie wie nic o swej żonie, o swych dzieciach, o swych troskach, przeto się nie boi,
gdyż źródło strachu leży w przyszłości, a ten, kto jest wolny od przyszłości, nie ma się czego obawiać.
Szybkość jest formą ekstazy, którą rewolucja techniczna złożyła człowiekowi w darze.*

Milan Kundera (1997; emfaza – JKL)

Czy architektura może być zdefiniowana poprzez cechę odnoszącą się do tempa przemieszczania ciał w przestrzeni lub przebiegu procesów? Takie jej ujęcie pomija jednak szereg istotnych, właściwych cech, znacznie bardziej dla architektury charakterystycznych. Zebrane w dalszym ciągu myśli własne i cudze skłaniają jednak do stwierdzenia istotnej roli w architekturze tego, co nazywa się tutaj powolnością, a co przejawia się rozciągnięciem w czasie, stopniowym działaniem krokami, oczekiwaniem na rezultat poprzedniej fazy przed pójściem dalej, spojrzeniem na to, co jest zastane i co było, a także po prostu czynieniem życia przyjemniejszym. Zauważmy w architekturze cztery aspekty powolności:

1. Powolny proces budowania

Nie od razu Kraków zbudowano, mówi przysłowie. W tej powszechnie podzielanej zdroworozsądkowej mądrości kryje się z jednej strony stwierdzenie, że konkretne miasto nie powstało w wyniku pojedynczej akcji budowlanej, ale też i głębsze przekonanie o tym, że budowanie – zwłaszcza w większej skali – było, jest i musi być stopniowe.

Stopniowość wymuszana była dawniej przez możliwości realizacji. Zamek przejmował wcześniejsze grodzisko, podzámce dobudowywano do wcześniej wzniesionego zamku, dom dostawiano do domu przy ulicy. Wszystko działo się w czasie, niekiedy liczoną dziesiątkami i setkami lat. Katedrę w Kolonii, rozpoczętą w 1248 roku, kończono jeszcze w XIX w., katedry w Beauvais, tak jak i kościoła Sagrada Família w Barcelonie, nie ukończono do dzisiaj...

Doświadczenia technologiczne zbierano metodą prób i błędów. Katastrofy budowlane, załamywanie się sklepień, prowadziły do ich odbudowy w ulepszonym kształcie. Te zmiany, składające się na postęp techniczny, następowały powoli. Znane są także, trwające w czasie, a więc powolne, próby „szkicowania” w przestrzeni miasta. Do takiego cyzelowania należy kilkakrotnie w ciągu wieków przestawianie pierzei placu Świętego Marka w Wenecji (Bacon 1970).

Proces wznoszenia pojedynczego, nawet niewielkiego obiektu był (w pewnym stopniu nadal jest) rozciągnięty w czasie. Z jednej strony wpływ na to mają miejscowe warunki klimatyczne (mroźna zima uniemożliwia prowadzenie niektórych robót, np. betonowych, upalne lato zmusza do wstrzymania prac tynkarskich), z drugiej strony technologie budowlane, zwłaszcza tzw. procesy mokre, wymagają odpowiedniego upływu czasu dla zapewnienia prawidłowego przebiegu procesów wiązania i dojrzewania zapraw i betonów.

2. Ogląd dzieła

Jeśli przyjąć podział sztuk na czasowe i przedstawiające, to architektura wraz z muzyką (i literaturą) należą do sztuk czasowych. Do pełnego poznania, postrzeżenia i przeżycia estetycznego dzieła architektonicznego potrzebny jest czas na obejście go wokoło, jak też czas na przejście jego wnętrza. Nie jest możliwy ogląd trójwymiarowego tworu jednocześnie ze wszystkich stron, chociaż starania ku temu czynili kubiści.

Wiemy też, że pełne przeżycie poruszających sytuacji przestrzennych może wymagać kontemplacji. Czas ►

- konieczny do poznania dzieła w różnych oświetleniach, w tłumie i w samotności, może wydłużyć się niepomiarowo. Nie nuży wielokrotne wysłuchanie utworu muzycznego w różnych wykonaniach. Tak i nie nuży odwiedzanie niektórych miast, miejsc i budowli, i powracanie do nich. To także spowolnienie, wywołane istotą architektury.

3. Przyzwyczajenie

W miarę upływu czasu zmiana w otoczeniu, nowy budynek, lub nowa grupa domów, stają się częścią codzienności. Odbiorcy przyzwyczajają się do nich. Stopniowo przestają nawet zauważać ich istnienie. Ich użytkowanie przestaje wywoływać emocje.

Może to oznaczać, że zostały przyjęte, uznane za swoje, pasujące do otoczenia, do funkcji, do przyzwyczajzeń lokalnych. Odpowiadałoby to definicji gentlemiana podanej przez Beau Brummela (*gentlemiana poznaje się po tym, że nie pamiętamy, jak był ubrany – jaki miał krawat*). Być może nowości spowszedniały i jako nieszkodliwe nie są już przedmiotem zainteresowania. Gorzej, gdy nadal boją, ale zainteresowani nic nie mogą z nimi zrobić. Czas goi rany... Ma rację Milan Kundera:

Istnieje tajemna więź między powolnością a pamięcią, między szybkością a zapomnieniem. Przywołajmy sytuację najzupełniej banalną: ulicą maszeruje mężczyzna, nagle chce sobie coś przypomnieć, lecz wspomnienie mu się wymyka. W takiej chwili mężczyzna machinalnie zwalnia kroku. Natomiast ktoś, kto próbuje zapomnieć o niemiłym incydencie, który właśnie przeżył, przyspiesza mimowolnie swój chód, tak jakby chciał oddalić się szybko od tego, co w czasie jest jeszcze zbyt blisko.

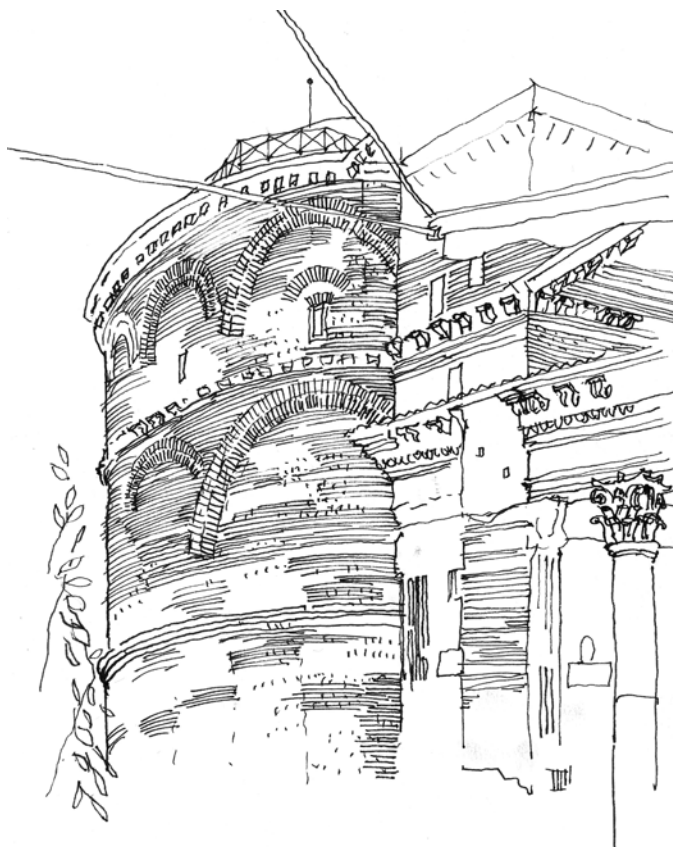
W egzystencjalnej matematyce doświadczenie to przybiera formę dwóch podstawowych równań: stopień powolności jest wprost proporcjonalny do siły pamięci; stopień szybkości jest wprost proporcjonalny do siły zapomnienia.

Kundera (1997; emfaza – JKL)

4. Dojrzewanie idei w projektowaniu

Architektura traktowana jako twórczość wymaga odpowiednich warunków do swego powstawania. W przeciwnym razie będzie rzemiosłem, które powtarza gotowe rozwiązania. Wojda (1984) przypomina, że twórczość w projektowaniu architektonicznym wiąże się z intuicją i okresem dojrzewania idei twórczych. Okres dojrzewania idei, który Kotarbiński określa mianem inkubacji pomysłu rozwiązania sytuacji problemowych występujących w projektowaniu, jest uznawany zarówno przez teoretyków projektowania, jak i w działalności praktycznej architektów.

Przyjmując za Kotarbińskim, że „inkubacja to podświadoma tzw. cerebracja żywiołowa, owa przeróbka problemu odbywająca się w jaźni badacza właśnie wtedy, kiedy o nim nie myśli” (Kotarbiński 1965), zauważamy, że wymaga ona czasu. To jest czas, którego potrzeby nie chcą zrozumieć dysponenci i klienci architektów, traktujący architekturę jako rzemiosło usługowe i pragnący otrzymywać zamówione rozwiązanie projektowe na określony termin, czasem nazajutrz. W wyniku pro-



Krzysztof Lenartowicz, Pantheon Bar
Roma, 26 V 1996, 15:00

cesów myślowych ma miejsce „ujrzenie rozwiązania”, dostrzeżenie ogólnego zarysu drogi wyjścia z problemu, hipoteza, zarys koncepcji. Trzeba się zgodzić z Wojdą, gdy pisze:

Nie ulega wątpliwości, że warunkiem, który zachodzenie procesów dotyczących powstawania koncepcji rozwiązania w wyniku inkubacji ogranicza, jest czas. (...) Można (...) zaryzykować tezę, iż nieuwzględnienie w rozkładzie czasowym operacji projektowych okresu potrzebnego do tego, aby idea „dojrzała” (...), jedynie w wyjątkowych wypadkach może prowadzić do uzyskiwania rozwiązań o charakterze twórczym.

Wojda (1984)

O potrzebie rozwijania i dojrzewania projektu pisze wielokrotnie Christopher Alexander. Zwraca uwagę, że tradycyjnie architektura była ewolucyjna, a tempo zmian pozwalało na powstanie mechanizmów regulujących „niezgodności między potrzebami i procesami ich realizacji a obudową wyrażoną w formie architektonicznej” (Alexander 1964). W języku wzorców (Alexander 1977) żąda stopniowego dodawania wzorców do siebie, nawiązywania ich w celu dopracowania ostatecznego rozwiązania w czasie. Z przerwami na zastanowienie i (lepiej) dopasowanie kolejnego dodatku do rzeczy już istniejących.

Nie trzeba wskazywać, jak sytuacja wygląda dzisiaj, kiedy jesteśmy zaskakiwani niedostatecznie przemyślanymi realizacjami, które, miejmy nadzieję, dziwią także samych autorów. Niekiedy jedynym rozwiązaniem byłoby to ostateczne – rozebranie wzniesionego obiektu, jego części, lub natychmiastowa adaptacja. ►

► 5. Architektura jako spowolnienie zachowań

Wyobraźmy sobie człowieka pierwotnego poruszającego się w otwartej przestrzeni, żyjącego bez żadnych udogodnień, który ucieka przed deszczem, biega, żeby się rozgrzać, głodny musi ścigać zwierzęta. Żyje szybko, a to znaczy – krótko. Architektura jako proteza, przedłużenie ciała i możliwości ludzkich, służy przede wszystkim spowolnieniu. Przebywając w architektonicznie zorganizowanej przestrzeni, człowiek nie musi uciekać przed deszczem i wiatrem, siada w zaciszu, jest mu ciepło, nie musi gonić antylopy, bowiem może przygotować na nią pułapkę (to też architektura!).

Architektura tworzy stopniowane przejścia, od *pro-fanum* do *sacrum*, od otwartego krajobrazu, przez bramy miejskie, ulice, przestrzeń publiczną, drzwi wejściowe, sień, do intymnych części domu. Spowalnia zarówno życie jednostki, jak i społeczności. Wchodząc po schodach do wejścia, zwalniamy krok, stopnie wyznaczają rytm wchodzenia. Otwarcie drzwi wejściowych wymaga zatrzymania. Wchodzimy do wnętrza, musimy się rozejrzeć, być może zachwycić. Elementy systemu architektury – słupy, kolumny, pilastry, ściany, schody, rampy – kierują naszym ruchem. Zwężenia przestrzeni, zwroty, spowalniają naszą akcję. Siadamy. Kładziemy się. Jest wygodnie.

Max Bill bodaj pierwszy powiedział, że architektura służy spowalnianiu życia. Przywołuje to za nim Pallasmaa. Zainspirowany serią „Wykładów amerykańskich” Italo Calvino, w których ten ostatni przedstawił u schyłku XX wieku sześć wątków jako przesłanie dla twórców na nowe, XXI stulecie, Pallasmaa stworzył własną listę sześciu głównych tematów w architekturze dla III tysiąclecia. Wśród nich – powolność (*Langsamkeit*):

Potrzebujemy architektury, która odrzuca szybkość i mody. Zamiast przyspieszenia zmian i poczucia niepewności architektura musi przedłużać nasze doświadczenie rzeczywistości, żeby stworzyć podstawę doświadczeń dla pojmowania i rozumienia zmian. Ponieważ architektura dysponuje milczącą mądrością, która się nawarstwiła w historii i tradycji.

Pallasmaa (1999)

Takiej architektury potrzebujemy, i taka ona była. Widząc dzisiaj, jak dom towarowy na dworcu kolejowym w Krakowie, wcześniej znany jako projekt *Nowe Miasto*, został zbudowany w krótkim czasie, ku zaskoczeniu, nie zawsze miłemu, mieszkańców miasta i podróżnych, podzielamy tę wyrażoną przez Pallasmaa potrzebę.

6. Powoli

Kiedy rzeczy dzieją się zbyt szybko, nikt nie może być niczego pewien, zupełnie niczego, nawet siebie samego.

Gdy wspominałem o nocy pani de T., przytoczyłem dobrze znane równanie z pierwszych rozdziałów podręcznika matematyki egzystencjalnej: stopień szybkości jest wprost proporcjonalny do siły zapomnienia. Z tego równania można wyciągnąć różne wnioski, na przykład następujący:

nasza epoka oddaje się demonowi szybkości i z tej właśnie przyczyny tak łatwo o sobie zapomina. Otóż ja wolę odwrócić to stwierdzenie i powiedzieć: naszą epokę nawiedza obsesyjne pragnienie zapomnienia i chcąc spełnić to pragnienie, oddaje się ona właśnie demonowi szybkości; przyspiesza kroku, gdyż chce nam uzmysłowić, że nie życzy sobie, aby o niej pamiętano, że czuje się znużona sama sobą, sama sobą zdegustowana; że chce zdmuchnąć drżący płomyk pamięci.

Kundera (1997; emfaza – JKL)

High-tech, fast-food, fast-train, aparatura high-speed, (krakowski) szybki tramwaj – *fast-tram*, dzisiaj wydają się nieodzownym atrybutem współczesności.

Przeciwstawiamy im *low-tech, old-school, slow-food, slow-pace* i powolnie (co nie znaczy leniwie) tworzoną, powolną architekturę. Ruch *Slow* zaczął się 25 lat temu od oprotestowania „szybkiego jedzenia”. Niektóre jego przejawy są egzotyczne. *Verein zur Verzögerung der Zeit* (Stowarzyszenie na rzecz Spowolnienia Czasu) na sympozjach w Wagram uczy, jak przez 10 minut nie robić absolutnie nic. Nie medytować, nie odpoczywać, nie zbierać myśli...

W przeciwieństwie do nicnierobienia akurat tworzenie architektury, jak każda działalność kreatywna, wymaga skupienia myśli i refleksji. A to na pewno spowalnia obserwowalną część działania. Projekt, a po nim budynek nie powstaje natychmiast. To podobnie jak z jedzeniem. Trawestując opinię ojca organizacji *Slow Food*, Carla Petriniego, o jedzeniu – można powiedzieć: „Budynek nie może być tani. Musimy się przygotować na to, że będziemy płacić więcej za jakość. Powinniśmy budować mniej, ale za to lepiej”.

J. KRZYSZTOF LENARTOWICZ

Katedra Architektury Środowiskowej,
Instytut Projektowania Architektonicznego,
Politechnika Krakowska

- Alexander C. (1964), *Notes on the Synthesis of Form*. Cambridge, Mass.
- Alexander C. (1977), *A Pattern Language*. Cambridge, Mass. Tłum. polskie i red.: J.K. Lenartowicz, *Język wzorców*. Sopot 2008.
- Bacon E.T. (1967), *Design of Cities*. New York.
- Domalewski T. (2005), *Do dechy*, *Dziennik Polski*, 3 października 2005, s. 2.
- Kotarbiński T. (1965), *Traktat o dobrej robocie*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kundera M. (1995), *La Lenteur*. Tłum. polskie: M. Bińczyk, *Powolność*. Warszawa 1997.
- Pallasmaa J. (1999), *Sechs Themen für das dritte Jahrtausend*, *Baumeister*, 3/1999, s. 37n.
- Wojda A. (1984), *O projektowaniu w architekturze*. Kraków.